machina psuje? gdzież się to ciepło rozproszyło? dokąd poszło? i gdzie ciągle idzie? Cały system świata w niczém się podobno nie zmienił, i ani był nowym, ani jest starym, ale wiecznie będzie tenże sam, bo jest urządzony nie podług praw naszych, ale podług praw Boskich, które są wcale różnemi — rozum to tylko ludzki, ten charakter mu nadaje.

Żeby to pojąć, nie trzeba brać ziemi osobno, ale w składzie całéj machiny świata, to jest uważać ją w całkowitym systemacie, a zatém weźmy ją wraz z największém ciałem jakiém jest słońce. Zachodzi tutaj układ podobny do ogromnego stosa Wolty. Z dwóch biegunów jego, jeden jest w środku słońca, drugi w środku ziemi. Na biegunach tych w niepojętym stopniu, elektryczności różnego imienia są rozłożone, i sprawują niewypowiedziany stopień ciepła. Ku środkowi tego systematu, elektryczności coraz bardziéj się kombinują, działanie ich się neutralizuje, i skutek ciepła coraz mniejszy się objawia. Światy mieszkalne, albo bierzmy lepiéj nasz, położony jest w przyzwoitéj odległości pomiędzy biegunami. Istoty żyjące potrzebują wszystkie ciepła, przeto je z dwóch stron ściągają, i jak same są zmienne, tak i temperatura téj przestrzeni ciągle jest niestateczna; ale zagranicami tych odległości, temperatura musi się okazywać stateczna, i w jednym kierunku wzrastać, w drugim ubywać jednostajnie, co wzwyż przywiedzione doświadczenia potwierdzają. Powiększa się ku głębi ziemi, bo jesteśmy bliżéj bieguna elektrycznego ziemi położeni. Przeciwnie zmniejsza się w kierunku wierzchołkowym ku słońcu, jak doświadczali: Gaylusac, Humboldt, Parry, Buch, że co 165 metrów 1° ubywa, bo jesteśmy od tego bieguna bardzo odlegli. Nareszcie musi bydź przestrzeń wiekuistego i absolutnego zimna, za którą znowuż wzrastające ciepło następuje i kończy się niewypowiedzianym ogniem w słońcu. Takie są własności stosu elektrycznego, który my sobie zrobić możemy, takie są zapewne i stosu naturalnego.

Zapytałby mnie kto, siła elektrycznego stosu naszego, jakkolwiek jest wielka, stopniami jednak z czasem się zmniejsza: czemuż przecie naturalnego jest ciągle taż sama? Ja odpowiadam, że u nas elementa stosu są ciągle w spoczynku, ale tam wszystkie elementa stosu są ciągle w jednostajnym ruchu, więc i siła ciągle rozwijać się musi. Jeżeli siła elektryczności rozwijającéj się, wzrośnie nad miarę i stopień ciepła za nadto się powiększy, wtenczas się elektryczność neutralizuje, i przykład tego mamy na grzmotach, piorunach, trzęsieniach ziemi i wulkanach. Nasz więc stos względem naturalnego, jest tém, czém cząstka ciała żywego odcięta od swojéj całości. Odbywa ona ruchy, które słabną, i nareszcie zupełnie ustają, bośmy ją od całego systematu który był w ruchu, odjęli i do spoczynku przenieśli. Taki i naszego stosu jest przymiot, bo wszystkie części będące w spoczynku, nowéj siły nie tworzą, ale wydawszy to co jest, do spoczynku przechodzą. Perpetuum mobile naprózno zatrudniało głowy ludzkie, bo je sama tylko natura mieć może, człowiek zaś wyprowadzając części z systematu, nie do ruchu, ale do spoczynku je przenosi, który koniecznie z czasem nastąpić musi. To pokazuje, że mylnie dzieła Twórcy sądzimy, jeżeli im taką jak naszym cechę nadajemy, jak właśnie chciał Pan Fourier.

Cośmy mówili o związku pomiędzy słońcem a ziemią, toż możnaby pomyśléć o związku podobnym pomiędzy wszystkiemi ciałami rozrzuconemi w przestrzeni a słońcem, tudzież ich samych między sobą. Bydź może, że te stosy łączące ciała w jeden system, są podobne własnościami do niezmiernie wielkich sztab magnetycznych, które mają węzły działające sposobem biegunów. Ztąd może powstają pasy wiatrów prawie peryodycznych i straszliwe uragany, które w Gwadalupie r. 1825 czerwca 25, domy wywracały i ogromne ciężary jakiémi są: działa wielkiego kalibru porywały, wszakże na rozmaitych punktach mianowicie w klimacie gorącym one się zdarzają. Ciekawém byłoby zatrudnieniem fizyków, gdyby elementa stosu równie jak i ich całe systemata wprawiali w obroty wirowe, czyby się ich skutek nie powiększał i trwanie siły nie nastąpiło? Wszakże miedź która za element do stosu bywa używana, wprawiona w obrót wirowy przez Pana Arago, igłę magnesową w szybki obrót także wprawiała, wiadomo zaś podług odkrycia Pana Oerstdta r. 1820, jak stosy na igły magnesowe działają. Za tą myślą przemawia i to, że stosy były wypadkiem silnych sporów pomiędzy Woltą a Galwanim. Wolta wszystkie dowody do tego skierował, ażeby pokazać że elektryczność nietylko przez tarcie jak znano dotąd, ale i przez proste zetknięcie powierzchniami ciał różnorodnych, powstać może; tarcie jednak zawsze za jéj silniejszém wzbudzeniem przemawia, zawód w tém doświadczeniu zdaje się iżby nie był bez skutku, mianowicie że te obroty możnaby w bardzo rozliczny sposób urządzać, tworząc różne kombinacye ruchu.

Ponieważ gradowi towarzyszą grzmoty i pioruny, więc powszechnie się zgadzają fizycy,

*

że grad jest skutkiem działania elektryczności atmosferycznéj; lecz w tém najwięcéj znajdują trudności co może bydź przyczyną rozwijania się tak wielkiego stopnia elektryczności? Jeżeli jednak przypuścimy taki system świata o jakimeśmy wspomnieli, a za jakim wszystkie zjawiska natury przemawiają, przyczyna rozwijania się elektryczności jest oczywista, bo ją działanie układu rozwija. Że gradom towarzyszą gwałtowne wiatry, to łatwo sobie wytłómaczyć, bo my i najsłabszą elektrykę wprawiwszy w ruch, wietrzyk znaczny wydobywamy. Że grady zdarzają się tylko w czasach najgorętszych, i to tym w większych ziarnach, im wprzódy temperatura wyższa dłużéj ciągle trwała, to dowodzi, że w skutku rozwijania się elektryczności powstaje ciepło, i że ono jest istotnym skutkiem elektryczności rozwiniętéj. Nie dziw więc że się temperatura po spadnieniu gradów zniża, i zimno nagłe czuć się daje, kiedy się elektryczność przez tworzenie gradu zneutralizowała. Podobieństwem nawet jest do prawdy jak utrzymywał Wolta, że kulki gradowe od chmur do chmur różnoimiennie naelektryzowanych przeskakują, i tak przez długie bujanie objętość swoję powiększają, że potém w znacznym ciężarze bo do 2 funtów niekiedy wynoszącym spadają, jak się to przytrafiło za Ludwika XII we Francyi roku 1510. Nie trudno także pojąć i ten spokojny i dobroczynny fenomen, jakim jest rosa. Wels anglik, korzystając z cieplika w kształcie promieni się ukazującego, mającego własność odbijania się od powierzchni gładkich, a w ognisku zwierciadeł wklęsłych, nawet ciała palne zapalającego, co odkrył Szel: z czém potém wiele doświadczeń robił hrabia Rumford i okazał że różne powierzchnie, różnie odbijają cieplik, a nawet i kolor ma niejaki wpływ na to; na mocy czego ułożył Prevost teoryę równowagi cieplika: Wels mówię, wziął ziemię ze wszystkiemi rzeczami za ciało jedno promieniejące, a krainę górną wypełnioną powietrzem i chmurami za ciało drugie, i uważał że ziemia więcéj promieniuje cieplika aniżeli górne warstwy powietrza, przez co się ziemia tym sposobem oziębia, i powietrze ochłodzone przez stykanie się z nią, wodę skroploną nie mogącą się utrzymać w stanie pary, na przedmiotach osadza, i ztąd mamy rosę. Ależ ta różnica temperatury, jak go samo doświadczenie nauczyć mogło, jest mała, a zatém do utworzenia rosy tak obficie osiadającéj niedostateczna. Nadto Julian Van Roosbrok niedawno ogłosił swoje 9 letnie obserwacye i doświadczenia, w których dowodzi, że niekoniecznie potrzeba żeby ziemia była zimniejszą od powietrza, aby się uformowała rosa. Ostatni twierdzi, że w czasie padania rosy, daje się czuć lekki wietrzyk z dołu do góry ciągnący, i że przez to ciągnienie, powietrze się przy ziemi rozrzedza, a przez to rozrzedzenie się staje zimniejszém, i w skutku tego ochłodzenia się, rosa osiada. Ależ ta mała zmiana temperatury także zapewne nie będzie dostateczną do osadzenia tak obfitéj rosy. Z resztą taki wietrzyk jak już wspomniałem, nawet słabą machiną elektryczną, osadziwszy na konduktorze kolce, sprawić można. Czyż mało kolców w naturze jakiemi są: trawy i prawie wszystkie części roślin włoskami okryte? Czyż ten wietrzyk nie z rozwijania się elektryczności pochodzi? Dla czegoż na tych kolcach, to jest na koniuszczkach traw i włoskach je pokrywających, najobficiéj rosa w kształcie najdoskonalszych kulek osiada? dla czego na trawach przyciętych to się nie zdarza? dla czego tylko na ostrych krawędziach traw i liści szerokich jak girlandy w doskonałych kulkach rosa wisi? Gdyby rosa podług teoryi Welsa, formowała się w skutku ochłodzenia się ciał przez promieniowanie, i w tém podobny fenomen zachodził jak zachodzi często w mieszkaniach gdzie szyby się rosą pokrywają, toby rosa była taką warstwą wody jednostajnéj grubości na powierzchniach liści i traw, jak na szybach, gdy tymczasem wielka w tém zachodzi różnica. Jak więc fundament fenomenu niewłaściwy, tak i tłómaczenie nakręcone. Formowanie się rosy potrzeba podobno przypisać elektryczności. Do tego twierdzenia tym bardziéj się upoważniam, że sam doświadczyłem, iż krople rosy z trawką zerwane, albo na końce innych trawek przejmowane, z odległości dwóch łokci, za lekkiém poruszeniem machiny elektrycznéj na konduktor z wielką siłą skaczą. Krople deszczu też samą własność mają. Wybór ciała zbierającego rosę jest tu zupełnie obojętnym, i o to tylko chodzi aby ostrém było. To mnie wprowadza na myśl, że napróżno będziemy śledzili fenomenu rosy z samym termometrem. Śledzimy tutaj przyczynę podrzędną, jaką jest ciepło, a zaniedbujemy głównéj, jaką jest elektryczność. Rosę trzeba śledzić z machiną elektryczną i czułemi elektroskopami, tudzież igłą magnesową, bo wiemy że elektryczność na igłę silny wpływ wywiera.

Teraz zbierzmy siły pojęcia naszego, i wystawmy jeżeli można, obraz tego stosu naturalnego, téj duszy świata o któréj wyżéj napomknęliśmy. Wiadomy jest układ stosu sztucznego, że do utworzenia jego wchodzą

dwa elektromotory, to jest zwykle zynk i miedź, ciała proste; tudzież przewodnik woda kwaśna, lub słona, ciało złożone. Lecz i innym metalom równie jak i wodzie naturalnéj téj własności w rozmaitym stopniu odmówić nie można, czego doświadczenie jest świadkiem. Zetknięciu się tu elektromotorów różnorodnych, cały skutek przyznajemy. Czy mamy podobny układ w naturze! Oto! dziwuje się myśl ludzka, gdy spostrzega iż chemija te elementa stosu w całéj atmosferze wypełniającéj przestrzeń pomiędzy słońcem a ziemią odkryła. Chemija przetworzona przez Lavoisiera, podług rozbioru powietrza przez tegoż, który był powtarzany przez Prystleja i innych, naucza: że powietrze jest złożone z kwasorodu, saletrorodu, ciał prostych, i kwasu węglowego, ciała złożonego. Że te pierwiastki nie są w połączeniu chemiczném ale mechaniczném, i że stosunki ich pomimo tego że kwas węglowy jest daleko gatunkowo cięższy, są we wszystkich wysokościach też same, jak doświadczali PP. Gaylusac, Biot, Thenard. Czy więc te pierwiastki to jest kwasoród i saletroród nie są elektromotorami, a kwas węglowy przewodnikiem? Sztuka ludzka z tych elementów stosu nie złoży, bo ich cząstki są niezmiernie ruchliwe; ale natura może i ma sposób złożenia takiego stosu. Przynajmniéj związek ich tylko mechaniczny w tym przypadku koniecznie bydź winien, a kwas węglowy pomimo swojéj znacznéj gatunkowéj ciężkości, powinien we wszystkich wysokościach w jednymże stosunku z elementami zostawać, co i doświadczenie potwierdza. Taki byłby układ części środkowych stosu. Elementa te co do swojéj massy są niezmiernie rzadkie, zatém skutków ciepła i światła nie wzniecą. Ale końce stosu są z niezmiernie potężniejszych działaczów złożone. Co się tycze słońca, tego natury nieznamy, wiemy tylko że wydaje potężne światło i ciepło, i dosyć na tém. Co się zaś tycze ziemi, téj układ wiadomy jest po części geologom, i zawsze pokazuje się, iż z różnorodnych warstw przesiękłych wilgocią jest złożona. Te warstwy czy nie są elementami stosu? a woda czy nie jest przewodnikiem? podobieństwo do prawdy wyprowadzone z doświadczenia, każe się na to mniemanie zgodzić.

Działania części środkowych stosu nie wzniecają ani światła, ani ciepła, ale się może ograniczają do wydania spokojnie przez wszystkie czasy zarówno działającéj atrakcyi. Wszak atrakcya elektryczna podług przekonywających doświadczeń Kulomba, działa w stosunku odwrotnym kwadratów z odległości, i nią to zapewne cały system świata fizycznego, wiecznie jednakowo się utrzymuje. Geniusz Newtona tę siłę samém natchnieniem tak jak i innych wiele prawd odgadł, i prawa jéj działania niemylnie oznaczył. Dzisiaj nie przypuszczałby on zapewne martwéj siły atrakcyi, aleby wziął siłę elektryczną utrzymującą w związku wszystkie światy. Tak jak Berzelius w miejscu powinowactwa i siły wyboru, siłę elektryczną, uskuteczniającą również związki chemiczne, jak i rozkłady ciał położył. W rzeczy saméj cóż jest siła atrakcyi? powinowactwa? lub wyboru? Oto jak piérwsza tak i drugie ze znaczenia tylko wyrazów są utworzone. Newton swojéj atrakcyi nie przyznawał przynajmniéj tego przymiotu, ażeby się powiększać lub zmniejszać sama przez się mogła. Ale chemicy nietylko moc zmieniania się podług ich widoków, ale nawet przymiot moralny sile martwéj przyznali. Wszystkie doświadczenia w mechanice uczą, że działaniem siła się powiększa, albo nadweręża i niszczy. My zaś tylko z cząstek naturalnych sił, które są podobno cząstkami powszechnéj atrakcyi, korzystamy. Jeżeli téj atrakcyi cząstki poddane woli naszéj, działaniem swojém powiększają się lub niszczą, czemuż przecie ta atrakcya w całości swojéj nigdy się powiększyć lub zniszczyć nie może, kiedy jest zawsze czynną? Zapytanie to niepodobne do rozwiązania, jeżeli będziemy uważali że jest duszą świata fizycznego atrakcya. Lecz kiedy pomyślemy że jest elektryczność, łatwo odpowiemy, że działaniem świata fizycznego siła się powiększa, ale natomiast przy biegunie niebieskim przez pioruny i grzmoty, a przy ziemskim przez wulkany i trzęsienia ziemi się neutralizuje, więc i działanie jéj musi przez wieki jednakowe zachodzić. To wyobrażenie zdaje się dosyć ułatwiać trudności i jest z doświadczeniem zgodne.

Ale przystąpmy do objaśnienia ostatniego w tém piśmie założonego, może najstraszliwszego, ale że regularnie i często się wydarzającego fenomenu, przeto nie tyle okropnego, jakim jest podnoszenie się i opadanie morza. Zjawisko to wydarza się zawsze podczas lunacyi księżyca, przeto księżyc ma wielki wpływ na nie sam, albo łącznie ze słońcem. Wydarza ono się na nowiu, w pełni i kwadrach. W pełni i na nowiu jest największe jak obserwacye czynione w porcie francuzkim Brest uczą, bo dochodzi 18 stóp wysokości, kiedy w kwadrach zaledwie 8 dosięga. Fenomen ten straszny, odbywa się 4 razy w przeciągu doby, a zatém przez 6 godzin morze płynie do lądów i portów, wznosi się do największéj

wysokości, kilka minut zatrzymuje, i znowu 6 godzin odpływa. Wzniesienie się więc wypadnie 2 razy w przeciągu doby, i opadanie tyleż. W każdym porcie wznoszenie się i opadanie nastąpić mające jest wiadome i spokojnie od majtków oczekiwane. Cóż może bydź przyczyną tak majestatycznego widowiska? Wszyscy się zgadzają, iż siła atrakcyi przez księżyc i słońce na wodę wywierana. Ale, martwa atrakcya możeż dźwignąć do takiéj wysokości massę wód słonych? Czyż kto dokaże na przekonanie, żeby choć kropla płynu posłuszną była sile atrakcyi we wszystkich kierunkach? Doświadczenie tu nie ma miejsca, tylko nas wiara ożywia. Doświadczenie zaś uczy wyżéj przytoczone, iż kropla wody z odległości dwóch łokci, za najlżejszém poruszeniem machiny elektrycznéj, silnie na konduktor skacze. Nielepiéjże wierzyć doświadczeniu jak przypuszczeniu? Nielepiéjże mówić że ciała do jednego systematu należące, jakiemi są: słońce, księżyc i ziemia, podług większego lub mniejszego zbliżenia, siłą elektryczną mocniéj lub słabiéj na siebie działają, a zatém i massa wód, siłą elektryczności księżyca i słońca do pewnéj wysokości się podnosi, tak jak ta kropla do konduktora silnie dążyła. Zdaje mi się że ostatnie rozumowanie o tyle jest pewniejszém od pierwszego, o ile ma pierwszeństwa doświadczenie przed czystém przypuszczeniem.

Otóż od przyciągania drobnego piórka przez potarty bursztyn od Talesa, przyszliśmy do przyciągania wzajemnego całego systematu planetarnego. Od lekkiéj iskry wyskakującéj z konduktora, przyszliśmy do wytłómaczenia sobie straszliwych grzmotów, piorunów, trzęsień ziemi i wulkanów. Na tym samym fundamencie, od kropli wody pryskającéj, zdaje się iż mamy prawo wnioskować o poruszeniu całéj massy wód słonych, bo jeżeli nad miarę powiększy się przyczyna, nad miarę wzrośnie i skutek.

Pisałem dnia 28 Lipca 1838 roku w Szczebrzeszynie.

ANGLIA W ROKU 1835.

przez Fryd. Raumera.

(CIĄG CZTERNASTY.)

(*Obacz Mag. Powsz. r.* 1837 *Nr.* 52 *str.* 410.)

26 *Maja.*

Pytasz mię czy niezmierne bogactwa Anglików, nie budzą smutnego porównania w duszy biédnego podróżnego; mógłbym na to zapytanie i tak, i nie, odpowiedziéć. Nie, z tego względu, iż te właśnie bogactwa i dla cudzoziemca wiele ułatwiają przyjemności, i nie dozwolą ci dostrzedz w towarzystwie (jak się to czasem u Niemców zdarza) walki wewnętrznéj gospodarza domu, czy ma kupić lub nie, butelkę wina dla gości: tak, — o ile wielka różnica majątku, zmusza biédniejszego do tysiąca poziomych drobiazgowych myśli, któremi bogacz zaprzątać sobie czasu niepotrzebuje.

— — Nigdzie może nie znajdziesz tylu proroków, zwiastujących śmierć Anglii, co w Berlinie; do nich należą: — „Dziennik tygodniowy"— uszczypliwy „Korespondent", a nawet dowcipny „trafny Postrzegacz", i modny „Prusak" piśmienny. Podług nich, wielka Brytanija kona już od dawna, znękana nie jedną, lecz dziesięcią chorobami rozmaitémi. Reformy i rewolucye, podatki i długi, ubóstwo, nędza, niepewność, upadek rolnictwa, zbytnia przewaga rękodzieł i fabryk, pijaństwo i t. d. Próżne gadaniny! fałszywe obrazy! — Ale ja sam, czyliż nie napisałem cós podobnego, skreślając skutki pijaństwa? Przyznaję żem zbierał farby z paletry uskarżających się, lecz daleki jestem od mniemania aby wszystkie przedstawione mi liczby i adycye prawdziwémi bydź miały; pewny owszem jestem, iż ilość dobrego przewyższa o wiele złe, pojedyńczo natrafiane. Po zmianie ustaw względem ubóstwa i zniesieniu dopłat z kass wiejskich wyrobnikom dziennym, pijaństwo znacznie się już zmniejszyło, a i przed tém, nigdy jeszcze nie doszło do stopnia, w jakim się znajduje w Ameryce północnéj, gdzie wszakże towarzystwa wstrzemięźliwości przyniosły także zbawienne skutki, które i w Anglii niechybnie wielką sprawią odmianę. Oby niebo wspierało zamiary usiłujących wykorzenić ten szkodliwy nałóg tak tutaj, jak i we wszystkich innych krajach; tam tylko lud może się nie upijać, gdzie lepszy trunek jest tańszym, jak w południowéj Francyi i Włoszech.

Żeby przez prawo podatkowe cós podobnego zdziałać w kraju, żeby brak pieniędzy, wzmocnieniem sił moralnych i fizycznych mógł bydź więcéj niż zastąpionym, na taką myśl, ręczę nikt jeszcze nie wpadł u nas.

Drugim wstrętliwym przedmiotem, którego dotknąć trzeba, są kobiéty złych obyczajów. Jest ich w Londynie zaiste bardzo wiele; wykaz statystyczny naprzykład okazuje 50,000 takich kobiét, ale któż i jakim sposobem mógł ich zliczyć? któż zaręczy, że nie możnaby dodać jeszcze jednego zera do wymienionéj

liczby? Summy takie, podnoszą się zwykle lub zniżają, podług rozmaitych okoliczności. Czytając opisania w tym przedmiocie, możnaby myśléć, iż Londyn bardziéj jest zepsuty niż Sodoma i Gomora. Nieraz wieczorem zdarzyło mi się przechodzić ulicami, za najgorsze uznanémi; widziałem wprawdzie na nich wiele istot tego rodzaju, lecz nie więcéj jak w Paryżu, a dziewczęta Londyńskie czyściéj i porządniéj są jeszcze przynajmniéj ubrane niż piękności, czyli raczéj obrzydliwości z Palais Royal. Gdyby nawet w stosunku ludności, liczba kobiét złego życia większą była w Londynie niż Berlinie, nie jest to jeszcze dostatecznym dowodem większego stopnia zepsucia, zważając iż, dorachowawszy liczną klassę majtków i ludzi okrętowych, stosunek ludności okazałby się może na korzyść Londynu. Przychodzi mi jeszcze jedna myśl na obronę tutejszego miasta: kobiéty złego życia wszędzie są niemi; lecz tu przynajmniéj nie upatentowane: praktykowanie tego rzemiosła jest trudniejszém, niepodobném prawie. W Berlinie np. kilka i kilkanaście familij, najmuje sobie pomieszkanie w jednym domu. Spotykanie się częste kobiét z mężczyznami, przy wejściu otwarte drzwi, to nawet iż jedną bramą wchodzą i wychodzą, nie mało złych okazyj nastręcza. Tu przeciwnie, w każdym domu jedna tylko mieści się familija. Drzwi są zawsze zamknięte: każde kołatanie, wejście i wyjście, zaraz ściąga uwagę wszystkich, a gospodarz i gospodyni domu, dają i dawać mogą w tym względzie najostrzejsze baczenie. Dziewczyna którąby złapano na dwójznacznym postępku, straciłaby natychmiast służbę i nie dostała innéj; dla tego klassa kucharek i pokojówek londyńskich, skromniejsza jest nierównie niż w Berlinie, gdzie wszystkie prawie źle się prowadzą, a nikt ich dopilnować ani ukarać nie może; bo cóżby pomogło oddalenie występnéj, gdy nowo przyjęta pewnie lepszą nie będzie. Jeśli prawdziwém jest wyrachowanie, iż na 19 dzieciach w Anglii, dwudzieste bywa nieprawe, to i tak stosunkowość nie byłaby większą, jak w innych krajach.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

WIADOMOŚCI BIBLIOGRAFICZNE.

Encyklopedyi Powszechnéj wydawanéj w Warszawie nakładem Augusta Emmanuela i Teofila Glücksbergów, trzy ostatnie zeszyty to jest: szósty, siódmy i ósmy tomu drugiego, czyli 18ty, 19ty i 20ty całego zbioru, między wielą artykułów obejmują w sobie następne na szczególną uwagę zasługujące: Arkadyusz, Arkona (przez *Kaz. Wład. Wojcickiego)*, Armada niezwyciężona, Armata, Armenia, Armeńska literatura i język, Armeński kościół, Arnault, Arnold Jerzy Chr., Arragonija, Arsenik (przez *Antoniego Żyszkiewicza)*, Artewelde, Artomius Piotr (przez *Kaz. Wład. Wojcickiego)*, Artyllerya i Artylleryczna organizacya (przez *Józefa Paszkowskiego)*, Artysta dramatyczny (przez *Wojciecha Szymanowskiego)*, Aryanie, Aryanie w Polsce (przez *Kaz. Wład. Wojcickiego)*, Aryost, Arystofanes, Arystoteles (przez *Michała Balińskiego)*, Arystydes, Arytmetyka (przez *Jana Radomińskiego)*, Asbest (przez *Ant. Żyszkiewicza)*, Asdrubal, Asfalt, Aspazya (przez *Eleonorę Ziemecką)*, Assassyni, Assekuracye (przez *Fryderyka* hrabiego *Skarbka)*, Assessor, Assessorskie albo zadworne sądy, Assocyacya ideów, Astrachan i Astrachańska gubernija, Astrologia, Astronomia, Atanazy święty, Ateny. Portrety królowéj Barbary Radziwiłłówny i sławnego malarza Leonardo da Vinci, tudzież widok Godesbergu z okolic nad-reńskich, ślicznie rytowane na stali, dołączone są do tych trzech zeszytów.

— W Wilnie nakładem i drukiem Teofila Glücksberga wyszedł w bieżącym roku tom drugi przewybornego dzieła Michała Grabowskiego, pod tytułem: *Literatura i krytyka. Pisma M. Gr.* w 8ce str. 366. Tom niniejszy obejmuje rzecz o nowéj literaturze Francuzkiéj nazwanéj Literaturą Szaloną (La littérature extravagante), i składa się z kilku rozpraw pod napisami: Wstęp; Rzut oka na historyę francuzką od 1624 roku; Chód literatury francuzkiéj od 1637 po 1830; Uwagi o romansie Victora Hugo Notre Dame de Paris; Hugo-Dumas-Bibliophile Jacob-Balzac-Jules Janin-George Saud-Drouineau etc.; Nowa Heloiza Russa, a teraźniejsze francuzkie romanse; Kilka rysów niniejszéj fizionomii cywilizacyi francuzkiéj; Cywilizacye odmienne od francuzkiéj.

— Także w Wilnie nakładem księgarza Rubena Rafałowicza, wyszła nowa edycya dzieła Jędrzeja Sniadeckiego: *Teorya jestestw organicznych*, we trzech tomach. Na czele tomu trzeciego znajduje się wiadomość o życiu i pismach autora, tudzież jego portret litografowany. Cena tego dzieła w Wilnie wynosi zł. 30.

ROZMAITOŚCI.

X. Voisin, który w charakterze missyonarza przez 8 lat bawił w Chinach i nieprzerwane miał stosunki z chrześcianami trudniącymi się uprawą ryżu, następnym sposobem mówi o przyczynach, dla których tamtejsi mieszkańcy zgoła nie znają chorób, jakim podlegają w Europie ludzie uprawą téj rośliny się zajmujący: „.....Nie postrzegałem nic ażeby uprawiający ryż w tych stronach bardziéj ulegali chorobom aniżeli inni mieszkańcy. Jakaż tego może bydź przyczyna? Najpodobniéj do prawdy jest nią umiarkowanie, jakie w pokarmach zachowują. Przytém podczas uprawy i zbioru, piją nadzwyczaj wiele herbaty. Przed śniadaniem i przy śniadaniu, przed obiadem i u obiadu, wieczorem i na wieczerzę piją bardzo wiele herbaty, przy któréj niemniéj i tytuniu wypalają. Przy jedzeniu używają herbaty zaprawionéj niewielką ilością araku. Wieczorem zaś, nim się udadzą na spoczynek, starannie całe ciało, mocno ogrzaną wodą, obmywają.‟

Hammer przesłał królewskiéj akademii nauk w Paryżu notę, w któréj przywodzi trzy ustępy wyjęte z autorów arabskich, tyczące się spadania gwiazd postrzeganego w Hiszpanii i Egipcie, z których dwa zjawiska w miesiącu wrześniu się przydarzyły. *A. Ż.*



(SYN MARNOTRAWNY, PODŁUG REMBRANDTA.)

w WARSZAWIE, w DRUKARNI J. GLÜCKSBERGA, KSIĘGARZA SZKÓŁ PUBL., ULICA MIODOWA N. 482.